

MAŁŻEŃSKIE ŁAMIGŁÓWKI NICOLAUS

Dodatek dla małżeństw

Październik 2015

Pierwsze 40 lat...

Pozwolę sobie przytoczyć rodzinną anegdotę, która żyje już własnym życiem. Nasi znajomi ze studiów brali ślub w tym samym roku co my (czyli w 1999). My w czerwcu, oni w sierpniu. I my, i oni mieliśmy przez te lata wzloty i upadki. Chwile bardzo radosne i bardzo trudne. Dokładnie z dwunastoletnim stażem małżeńskim, podczas spotkania z moimi rodzicami, którzy wtedy mieli za sobą już 40 wspólnych lat, rozpoczęliśmy rozmowę na temat małżeństwa. Koleżanka powiedziała, że wszyscy nas oszukali. Jak to oszukali? - padło pytanie od któregoś z moich rodziców. Odpowiedź była następująca: „Jak braliśmy ślub, to wszyscy mówili nam, że najgorszy jest pierwszy rok po ślubie. Rok minął i dalej słabo, tylko gadka się zmieniła. Wszyscy dookoła zaczęli mówić, że najgorsze jest pierwsze 5 lat. Pięć lat minęło i dalej to samo. Dziesięć lat minęło i też nic nie jest lepiej, do ideału nadal daleko.” Na co moja mama mówi, że najgorsze jest pierwsze 40 lat po ślubie, a później to już będzie lepiej, a tata dodał: 40 lat i też nie.”

Opowiedziałam, tę anegdotę na jednym z comiesięcznych spotkań *porokolekcyjnych* (Spotkania Małżeńskie). Skończyłam opowiadać i usłyszałam cichutkie: „też nie”. Powiedziała to Irenka, żona Jurka Grzybowskiego. Żeby wszystko było jasne, jakie znaczenia mają te słowa, muszę wyjaśnić kim są państwo Grzybowski. Otóż małżeństwo: Irena i Jerzy Grzybowski są założycielami Spotkań Małżeńskich (Encounters of Married Couples), współpracują z Papieską Radą do Spraw Rodziny i Papieską Radą do Spraw Świeckich. Są autorami licznych publikacji dotyczących małżeństwa, przygotowania do małżeństwa i duchowości małżeńskiej. Tyle powinno wystarczyć.

Czy to oznacza, że nawet po 40 wspólnie przeżytych latach i nawet Oni, którzy pracują z małżeństwami, mają taką wiedzę i doświadczenie, również nie mogą powiedzieć: ok, teraz jest już super, jesteśmy szczęśliwi, nasze małżeństwo jest idealne.” Czy to oznacza, że nie ma żadnej szansy na udane małżeństwo? Postaram się rozwiać nieco te wątpliwości.

Nie ma małżeństw idealnych, nawet, jeśli na takie wyglądają. Nigdy w małżeństwie nie jest tak, że już nie ma nad czym pracować. Nigdy w małżeństwie nie jest tak, że nie ma o czym rozmawiać i o co się kłócić. Małżeństwo musi ciągle się rozwijać, nie może stać w miejscu. Małżonkowie są zobowiązani do ciągłego pogłębiania więzi małżeńskiej, a poprzez więź małżeńską więzi z Bogiem i Kościołem. W tej jednej, cichutkiej, może nawet trochę nieśmiałej wypowiedzi Irenki została zawarta cała

prawda o małżeństwie, o odpowiedzialności małżonków o tym, że małżeństwo to nieustający proces pogłębiania więzi małżeńskiej.

„Też nie” – nie oznacza braku możliwości stworzenia „udanego małżeństwa”. Bardziej chodzi o to, że małżeństwo wymaga ciągłej pracy, zaangażowania męża i żony. Nic w życiu nie jest nam dane raz na zawsze. Euforia miesiąca miodowego mija i rozpoczyna się prawdziwa praca nad związkiem. To tak jakby porównać małżeństwo z samochodem, a konkretniej z myciem samochodu. Jak poświęcimy np. całe sobotnie popołudnie na dokładne mycie samochodu, będzie on idealnie czysty. Tak samo z małżeństwem, wszystko uporządkujemy, poukładamy i będzie idealnie... Ale, jak tylko wyjedziemy, tym czystym samochodem na drogę, a do tego zacznie padać deszcz, to po naszym myciu nawet śladu nie będzie i w następną sobotę, lub w jakiś inny dzień znowu pójdziemy myć ten samochód.



To porównanie do samochodu to był pomysł Tomka. Ja bym użyła porównania bardziej kobiecego. Małżeństwo jest jak ogród. Żeby ogród był piękny trzeba o niego nieustannie dbać. Wykonywać różne zabiegi: plewić, nawozić podlewać, przycinać, przesadzać itd. Wystarczy raz zapomnieć o podlewaniu w czasie suszy i wieloletnia praca pójdzie na marne – nasze ulubione drzewko uschnie.

Małżeństwo potrzebuje znacznie więcej starań i uwagi niż samochód, nasz ogród czy dom. Wszystkie małżeństwa, niezależnie od stażu małżeńskiego, od tego czy uważają się za „dobre małżeństwo”, czy może przeżywają kryzys, pragnę zachęcić do udziału w Spotkaniach Małżeńskich. Są to trzydniowe rekolekcje zamknięte. Rekolekcje dla wszystkich małżeństw, niezależnie od stopnia zaangażowania religijnego. Nikt nikogo do przesiadywania w kościele zmuszać nie będzie. Rekolekcje te polegają na nauce dialogu i pracy własnej małżonków. Wszystkie sprawy dotyczące małżonków pozostają tylko między nimi.

My byliśmy, i udało nam się przeżyć☺ Nadal się kłócimy, ale to już zupełnie inne kłótnie.

„Bałem się rozmodlonych ludzi, a spotkałem radosnych kapłanów i normalne małżeństwa. Nauczyłem się chcieć rozwiązywać problemy. Trzeba włożyć wysiłek w to, by *wodę przemienić w wino*. Będę się starał na dobrym fundamencie postawić dobry dom”.

To jedna z wypowiedzi uczestników. Więcej na stronie: <http://www.spotkaniamalzenskie.pl/>

Ania i Tomek (brakuje nam jeszcze 23 lat)